

Samotny człowiek na głuchej prowincji



Katarzyna Kasia

Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

dr Katarzyna Kasia

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Wykładowczyni Katedry Teorii Kultury i Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stała współpracowniczka „Kultury Liberalnej”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne.
katarzyna.kasia@asp.waw.pl

Największego przełomu w historii filozofii dokonał samotny człowiek, mieszkający na głuchej prowincji” – tak o Immanuelu Kancie pisał Władysław Tatarkiewicz w drugim tomie swojej *Historii filozofii*. Trudno o zdanie bardziej esencjonalne, zawiera ono bowiem w sobie prawdę biograficzną, krótki opis geopolityki końca XVIII wieku oraz niezwykle mocną diagnozę filozoficzną, pozwalającą usytuować samego jej autora w bardzo konkretnym miejscu myślowego dziedzictwa Europy.

Początkiem rozważań niech będzie sam przełom, przez Kanta skromnie nazwany kopernikańskim. Co takiego wymyślił królewiecki myśliciel, że na zawsze odmienił sposób, w jaki postrzegamy i opisujemy nasze relacje ze światem? Czy rzeczywiście był to przełom na miarę heliocentrycznego zwrotu Mi-

kołaja Kopernika? Na czym polegała oryginalność Kantowskiego rozwiązania?

Do czasów Kanta w teorii poznania obowiązywał podział na to, co podmiotowe i przedmiotowe. Epistemologia zajmowała się ustalaniem, jakie role są przypisane tym czynnikom w procesie poznawczym. Najogólniej mówiąc, zakładano, że albo elementem aktywnym jest podmiot, który poznaje, albo przedmiot, który w zależności od wielu różnych czynników prezentuje podmiotowi się w taki bądź inny sposób. Podział na to, co aktywne i bierne, mógł przebiegać różnie, ale niezależnie od modelu zawsze zakładał binarność oraz istnienie zasadniczej odmienności między poznającym a poznawanym. Różnica między podmiotem a przedmiotem wydawała się nieusuwalnym dogmatem.



Jacek Łyżba

Landscape with a bonfire,
praca wystawiona w galerii Art,
galeriaart.pl/

I pewnie pozostałaby nim dłużej, gdyby na głuchą prowincję, do pruskiego Królewca, nie dotarł tom zatytułowany *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* autorstwa Davida Hume'a. Choć książka ta w zamierzeniu autora miała być przełomowa, nie odbiła się w ówczesnym świecie filozoficznym zbyt szerokim echem. Można nawet powiedzieć, że jej ukazanie się niemal wszystkim umknęło. Do czasu, kiedy zaprzężony w konie powóz pocztowy dowiózł ją do Królewca, gdzie trafiła do rąk pracującego na tamtejszym uniwersytecie Privatdozenta. Kant przeczytał książkę Hume'a za jednym zamachem, przeżywając to, co sam nazwał później przebudzeniem z dogmatycznej drzemki. Jak brzmiał dźwięk budzika?

Mówiąc w ogromnym skrócie, Hume dowodzi w *Badaniach...*, że związek przyczynowo-skutkowy nie istnieje. Jest on naszym ludzkim wymysłem. Jest jednym ze sposobów porządkowania świata, chociaż nie jest w tym świecie obecny przynajmniej w takim kształcie, w jakim wydaje się nam, że go wszędzie zauważamy. Jednak okazuje się, że nie da się dowieść jego istnienia ani indukcyjnie, ani dedukcyjnie. Czy oznacza to jednak, że mielibyśmy żyć tak, jakby słońce jutro nie miało wzejść? Hume mówi, że oczywiście nie, ale musimy zaakceptować fakt, że do życia wystarcza nam prawdopodobieństwo, a stuprocentowa pewność jest zarówno w życiu, jak i w nauce mrzonką.

Zachwycony i przejęty lekturą Kant dochodzi do wniosku, że wobec odkrycia Hume'a nie sposób dalej zajmować się epistemologią w dawny sposób, stosując dotychczasowe dogmatyczne kategorie. Stanowiący punkt wyjścia całej filozofii krytycznej przewrót kopernikański to zrozumienie i wytłumaczenie, że w procesie poznawczym przedmiot i podmiot nawzajem się warunkują. Żaden z elementów nie jest bierny, oba wpływają na siebie nawzajem, a odpowiedzi, których świat nam udziela, zależą od pytań, które zadamy. Ludzki umysł ma określone właściwości i możliwości poznawcze, nie może więc poznać świata w tych aspektach, które poza nie wykraczają. W konsekwencji uświadamiamy sobie, że – podobnie jak w przypadku związku przyczynowo-skutkowego – mamy tendencję do obserwowania w świecie takich mechanizmów czy prawidłowości, które chcemy widzieć, a nie tych, które są w nim faktycznie obecne. Wedle Kanta wynika to ze struktury naszego własnego sposobu poznawania, który możemy analizować w działaniu dzięki badaniom nazywanym przez niego transcendentalnymi. Zwrot kopernikański stanie się fundamentem, na którym Kant zbuduje imponujący gmach filozofii krytycznej opartej na filarach czystego rozumu, praktycznego rozumu i estetycznej władzy sądzenia.

To przebudzenie oraz następujące po nim opisanie „nauki o dwóch pniach poznania” – nie tylko zrównującej wagę poznania empirycznego z intelektualnym, lecz także wprowadzającej koncepcję wza-



Krzysztof Pajak
DNA codes Red,
praca wystawiona
w galerii Art,
galeriaart.pl/

jemnej kontroli władz poznawczych – stanie się największym przełomem, po którym nie da się wrócić do wiary w to, że możemy odkryć rzecz taką, jaka ona naprawdę jest. Każde nasze poznanie jest bowiem już przedwstępnie zdefiniowane przez potrzebę badawczą bądź cel. Każde jest również wpisane w sieć apriorycznych form zmysłowości, czyli w przestrzeń i czas, opisane bardzo trafnie przez Leszka Kołakowskiego jako okulary, w których się rodzimy i których zdjąć nie sposób. Dlatego właśnie jedynym, do czego mamy dostęp, są zjawiska, a rzeczy same w sobie pozostają niedostępne nie z racji znajdowania się w jakimś ponadludzkim wymiarze, ale dlatego, że ze względu na konstrukcję swojego umysłu człowiek nie jest w stanie niczego postrzegać bez wpisywania w czasoprzestrzenną siatkę.

Przebudzenie z dogmatycznej drzemki będzie dla Kanta początkiem gigantycznej pracy, która jednakże nie zmieni porządku jego samotnego życia. Dalej mieszkańcy Królewca będą regulować zegarki w rytmie jego codziennych spacerów, a posiłki będą się pojawiać na jego stole bez żadnych opóźnień. Nigdy się z nikim nie zwiąże ani nie porzuci prowincjonalnego uniwersytetu. Z tą samą punktualnością będzie pojawiał się na przyjęciach u miejscowych notabli, bawiąc wszystkich opowieściami o dalekich podróżach i egzotycznych przygodach, których nigdy nie doświadczył.

Można się oczywiście zastanowić, czy w innym trybie ten przełom mógłby się dokonać. Czy bez żelaznej Kantowskiej dyscypliny możliwe byłoby przeprowadzenie i opisanie go do końca? Za każdym razem, kiedy przypominam sobie przytoczone na wstępie zdanie Tatarkiewicza, czuję w sercu delikatne ukłucie tęsknoty za świętym spokojem i życiem, które bez reszty można poświęcić myśleniu. ■